Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 75. **Kraków, Poniedziałek dnia 1 Kwietnia 1901.** **Rok IX.**

NA FERJE.

Wszystkie kraje i królestwa reprezentowane w Radzie państwa miały już zaszczyt powitania swoich reprezentantów, przybyłych z Wiednia na Święta Wielkanocne. Wrócili i posłowie polscy, wioząc z sobą frachtową ładugę „konieczności państwowych" i ręczny tłomoczek ze „zdobyczami kraju", wśród których wspaniałym blaskiem jaśnieje krzyż orderu Leopolda, wiszący na piersi Jego Ekscelencji wielkiego komtura p. Jaworskiego. Wracają pełni nadziei, że ustawa o mytach, która nie będzie sakcjonowana, no i order, pocieszą Galicję nietylko po krzywdach ekonomicznych, lecz i narodowych, a dumni mniemaniem, że letargiczny parlament za ich właśnie sprawą zaczyna poruszać nogami i otwierać blachmanem zaszłe oczy.

Niestety, tkanka tych pięknych marzeń nie wytrzymuje żadnej krytyki. Parlament wprawdzie żyje, lub raczej wegetuje, lecz podniecający płyn wlany mu w usta przez p. Körbera, pochodził nie z polskiej, tylko z czeskiej apteki, każdą zaś kropelkę tego życiodajnego medykamentu opłacił p. Körber na wagę złota. Zresztą w chwili, gdy posłowie rozjechali się na święta, skończyło się i działanie lekarstwa i jeżeli rząd pragnie dalej podsycać lampkę parlamentarnego żywota, musi znowu udać się do Czechów po nowy zapas cennej medycyny.

Widzimy zatem iż nadzieje żywotności Rady państwa są na bardzo kruchych oparte podstawach; śmiano się długo i jeszcze teraz się śmieją z „Fortfretten" i „Fortwursteln" nieboszczyka Taffego, lecz trudno nie przyznać iż p. Körber polityką swoją wziął europejski rekord w rządzeniu „vom Fall zu Fall": do świąt i od świąt. Co się zaś tyczy udziału Polaków w uruchomieniu parlamentu, to jedyną cechą ich pracy w tym kierunku, była — jak zawsze — szlachetna bezinteresowność. Co robili, robili darmo, ale też i skutki ich działania odpowiadały niemal w zupełności wynagrodzeniu. Jeżeli jednak znajdowanie się po za nawiasem jakichś rokowań zwie się pomocą, to Polacy przyczynili się ogromnie do umożliwienia pracy parlamentarnej.

O rezultatach, osiągniętych przez Kołopolskie na terenie zdobyczy narodowych i ekonomicznych — lepiej nie wspominać. Komisja dla podatku wódczanego przeszła już do porządku dziennego nad postulatem Wydziału krajowego wyłuszczonym w znanym memorjale. O skandalicznie zaprzepaszczonej sprawie gimnazjum cieszyńskiego mówi obecnie kraj cały, jak zaś mówi, mogą się nasi reprezentanci przekonać teraz na własne uszy. Jeżeli głos opinji publicznej, drgającej niesłychanem a słusznem oburzeniem, nie spłoszy pięknych marzeń na temat zasług dla narodu i społeczeństwa, i nie wyrwie naszych posłów z błędnego koła orderowych marzeń, to można im pogratulować dobrego słuchu i... strawnego żołądka.

KRAJ WOBEC SPRAWY CIESZYŃSKIEJ.

Z Tarnopola otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o jej opublikowanie: „Kiedy odezwa komitetu tarnopolskiego była już w rękach wszystkich i kiedy podpisy zaczęły płynąć z całego kraju, powstała w niektórych miastach myśl, ażeby z pominięciem Koła polskiego społeczeństwo odniosło się wprost do tronu w sprawie gimnazjum cieszyńskiego. Komitet tarnopolski dalekim jest od wyrażania ujemnego sądu o tych szlachetnych i tylko chęcią przysłużenia się naszej sprawie podyktowanych porywach. Obrał jednak tę drogę, która mu w danych okolicznościach wydała się najodpowiedniejszą.

„Wolno stronnictwom potępiać zachowanie się Koła, nie godzi się jednak, żeby cały naród pominął najliczniejszą reprezentację polską i nadawał całej sprawie kierunek stronniczy, manifestacyjny, który mógłby wywołać większą burzę, ale równocześnie naraziłby sprawę samą na pewne niepowodzenie. Komitet miał nadzieję, że wszyscy Polacy bez względu na różnicę przekonań politycznych i rozbieżność interesów okażą się w tej sprawie zgodnymi i nadzieja ta dotychczas go nie zawodzi. Odcień stronniczy pozbawiłby petycję ogromnej masy podpisów i nie byłby żywiołowym wyrazem życzenia całego narodu.

„Trwając w tej myśli, komitet tarnopolski prosi usilnie wszystkie komitety miejscowe, aby przeszkodziły rozbiciu się akcji, poczętej tak jednolicie. Niechaj rozwiną jak największą ruchliwość celem zebrania jak największej liczby podpisów na petycję, która w odbitkach krąży po całym kraju. Jest to droga konstytucyjna i wskazana przez wzgląd na dobre imię naszego narodu. Jeżeli ta droga okaże się bezskuteczną, jeżeli Koło polskie nie zdoła urzeczywistnić tego naszego żądania, pozostanie nam wtenczas memorjał do tronu, jako drugi krok rozpoczętej akcji. Na ten krok zaś jest jeszcze czas, kiedy droga konstytucyjna legalna stoi przed nami otworem.

„Komitet tarnopolski nie myśli w niczem krępować samodzielności komitetów miejscowych. Jednakowoż w imię dobrego imienia narodu i w imię powodzenia sprawy rozpoczętej prosi o jedność w postępowaniu i przestrzega przed rozbiciem działania na sporadyczne, miejscowe porywy. Poza zbieraniem podpisów, które na teraz są konieczne i jedynie wskazane, komitety miejscowe mogą, jeżeli zechcą, spowodować Rady gminne do uchwalenia odpowiednich rezolucyj, odnosić się do swoich posłów, ale przedewszystkiem powinny starać się o zebranie jak największej liczby podpisów, aby uczynić ten krok narodowy jak najbardziej imponującym i aby legalnej i właściwej drodze nadać tyle nieprzepartej siły, ileśmy jej okazać zdolni, a przez to usprawiedliwić nawet przed najbardziej umiarkowanymi przyszłe radykalniejsze środki."

Ks. Cyryl Janer, kanonik i proboszcz tarnopolski. *Emil Michałowski*, poseł sejmowy. *Józef Ingwer*, dyrektor Kasy oszczędności. *Ludwik Puntschert*, wiceburmistrz. *Witold Schreiber*, profesor szkoły realnej. *Jan Zamorski*, profesor szkoły realnej. *Stanisław Kierski*, redaktor „Tygodnika podolskiego".

Ze Lwowa pisze nam nasz korespondent: Dziś po południu w wielkiej sali ratuszowej odbył się wiec powszechny, zwołany przez sejmowego posła Soleskiego w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego i w sprawie kanałów spławnych w Galicji. Sala i galerje były szczelnie zapełnione. Obrady zagaił inicjator, p. Józef Soleski. Na wstępie podniósł, że fakt, iż w sali ratuszowej lwowskiej odbywa się wiec powszechny, jest zapowiedzią powrotu dawnych dobrych czasów, kiedy to myśl obywatelska w tej sali nie była jeszcze stłumiona i nie zastępował jej obłok kadzideł wzajemnej adoracji. Co do spraw, postawionych na porządek dzienny, zwłaszcza cieszyńskiej, mowca sprostował głoszone przez konserwę mniemanie, jakoby sprawa gimnazjum cieszyńskiego wytwarzała sztucznie szowinizm, interpretowana, jako zdobycz narodowa. Zdobyczą — mówił p. Soleski — ona nie jest, a akcja w tej sprawie jest tylko wyrazem oburzenia, iż rząd nie pełni swych obowiązków, zakreślonych ustawami zasadniczemi, nie dając ludności polskiej na Śląsku zakładu naukowego z macierzystym językiem wykładowym. Gdy z ofiar ubogiej ludności (bo ofiar magnackich nie było) powstało w Cieszynie polskie gimnazjum, rząd starał się je podkopać zamiast zapewnić mu trwały byt. Nie o zdobycz narodową chodzi, a tylko o to, co się ustawowo należy, zaś narodową zdobyczą jest to, co się uzyskuje po za obrębem ustaw, n. p. Akademja Umiejętności. Nierówną miarką traktuje rząd gimnazja dla Polaków i Niemców, bo n. p. w Przerowie i Kromieryżu upaństwowił gimnazja już po jednym roku. Do nas stosuje się metodę hakatystyczną, a rząd się w tej mierze także angażuje. Koło polskie chodzi więc poprostu do rządu — po jałmużnę. (Okrzyki: hańba, precz z Kołem polskiem!). Jeżeli szczere są zamiary rządu — to niech da subwencję na całkowite utrzymanie gimnazjum. Jeżeli gabinet obecny nie umie szanować ustaw zasadniczych — niech ustąpi, — wszak jest gabinetem urzędniczym, obowiązkiem więc jego szczególnym jest przestrzegać należytego wykonywania ustaw państwowych. W tej więc mierze musimy wywrzeć nacisk na rząd.

Przechodząc do sprawy kanałów, zaznaczył mowca, że koleje w naszym kraju są przeważnie strategiczne, a nie odpowiadają należycie potrzebom cywilnych mieszkańców. Właściwy ekonomiczny ekwiwalent kraju za wydatki na koleje jest ten, że możemy dostarczać budników, bo już i techników „pociągają" z Zachodu. Może więc będzie lepiej z kanałami, jeśli ta komunikacja będzie tania. Ale czy z kanałem dla Galicji nie stanie się to samo, co ze sprawą cieszyńską? Zawczasu kraj cały musi zaznaczyć, że nie pozwoli na żadne targi, i że nad tą sprawą nieustannie czuwać będzie.

W sprawie cieszyńskiej mówił następnie, jako referent, dr Dwernicki. Zaznaczył on, że Koło posługuje się w tej sprawie środkami niewłaściwymi, bo prosi, zamiast żądać. Jest to błąd, który tak w Kole polskiem, jak i w społeczeństwie w rozmaitych sprawach się objawia, nie można zaś posądzać Koła o brak dobrej chęci. Przez sześć lat udowodniło ono jednak, że tak drobnej i słusznej sprawy nie potrafi przeprowadzić. Przedłożył nakoniec dwie rezolucje:

I. Ludność polska na Śląsku austrjackim została pokrzywdzona już w chwili, gdy z nastaniem ery konstytucyjnej zaniedbał rząd założyć odpowiednią do liczby polskiej ludności Śląska liczbę szkół średnich z językiem wykładowym polskim, mimo że każdy naród ma zagwarantowane w ustawach zasadniczych prawo pobierania nauki w szkołach publicznych w języku ojczystym. Gdy rząd obowiązku tego nie spełnił, zostało założone z prywatnych funduszów ofiarności społeczeństwa prywatne gimnazjum polskie w Cieszynie w tej nadziei, że rząd uzna nareszcie potrzebę tej szkoły i jak najrychlej ją upaństwowi. Rząd istotnie uznał i potrzebę i normalny sześcioletni rozwój tej szkoły, przyznając jej prawo publiczności, lecz zaniedbał ją upaństwowić, — jest przeto obowiązkiem rządu przynajmniej teraz naprawić dawną krzywdę i w wykonaniu obowiązujących ustaw bezzwłocznie gimnazjum polskie w Cieszynie upaństwowić.

II. Zgromadzenie obywateli m. Lwowa wyraża ubolewanie, że Koło polskie tak drobnej i słusznej sprawy, jak upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego, nie zdołało przez 6 lat przeprowadzić.

Następnie przemawiał socjalista Mokłowski, który zaczął od wyrażenia radości z powodu jawienia się na zebraniu p. Romanowicza, jako „jedynego, wybranego bez korupcji i przekupstwa posła" (na sali był bowiem także p. Breiter). Powódź swoich fajerwerków zakończył oświadczeniem w imieniu stronnictwa socjalno-demokratycznego, że stronnictwo to żąda nietylko upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, lecz wogóle sprawiedliwego rozdziału szkolnictwa średniego i ludowego.

Eksposeł Stapiński, opierając się na ludowem przysłowiu, iż „dobremi chęciami piekło wybrukowane", polemizował z drem Dwernickim, jakoby w prawie gimnazjum cieszyńskiego Koło polskie miało w ogóle jaką dobrą chęć. Właśnie dzięki złej woli Koła, rzecz dotąd nie załatwiona, a J. E. Jaworski aż został na ulicy przejechany, tak chodził zamyślony nad tem, jakby — okpić kraj w sprawie cieszyńskiej. Mowca chciałby, aby w rezolucji wyraźnie opinję co do działalności Koła polskiego w sprawie cieszyńskiej

i wniósł dodatkowy ustęp z wezwaniem do posłów m. Lwowa, by w razie odmówienienia gimnazjum cieszyńskiemu upaństwowienia przez rząd, — posłowie ci poza Kołem polskiem zajęli opozycyjne stanowisko względem polityki rządowej.

P. Drewnowski postawił wniosek o udzielenie głosu pp. Romanowiczowi i Breiterowi dla wyjaśnienie sprawy.

Socjalista Mokłowski wraz ze swoim „patrjotycznym" sztabem chciał rozbić wiec w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, wywołując burzę o to, by Breiter nie przemawiał; gdyż „wedle opinji" nie jest posłem. Burza się wywiązała, przez pół godziny wrzaski wypełniały salę, ochrypłe ryki socjalistów wygnały z sali kobiety i obywateli siwowłosych, którzy nie pojmują parlamentaryzmu pięści. Awanturę ukoili sami Romanowicz i Breiter, z których pierwszy zrzekł się głosu i wyraził przekonanie, że to samo uczyni i Breiter.

Breiter wszedł na trybunę, lecz zaryczało znowu z kąta socjalistów, i Breiter oświadczyć mógł jedynie przewodniczącemu, iż, aby nie przyczynić się do rozbicia wiecu nie będzie przemawiał.

Przystąpiono więc do głosowania nad rezolucjami. Rezolucje dra Dwernickiego przyjęto, a również i rezolucję Stapińskiego, mimo, że ona zawiera uwagi o Kole polskiem, nad którem komitet wiecu dzisiejszego chciał przejść do porządku dziennego, jako nad gronem, nie mającem żadnych sił ni powagi. Atoli p. Stapiński poparty przez socjalistów bardzo żarliwie, zdołał uzyskać to, że rezolucja jego przyszła pod głosowanie. Ponieważ została uchwalona, a dyktuje posłowi Romanowiczowi, aby, jeśli po świętach na ostateczną interwencję Koła w sprawie gimnazjum cieszyńskiego rząd da odpowiedź odmowną — z Koła polskiego wystąpił, — p. Romanowicz oświadczył, że postanowił wytrwać w Kole do maja, t. j. do końca obecnej sesji, poczem zwoła we Lwowie zgromadzenie i oświadczy, iż z Koła nie wystąpił, a już rzeczą wyborców będzie postąpić z nim wedle swego uznania.

Tak załatwiono się z sprawą cieszyńską. Poczem prof. Dzieślewski referował o drogach wodnych, przyczem silnie zaakcentował, jako technik, że budowa kanałów nie jest wcale technicznie zawisłą od regulacji rzek, można więc u nas budowę kanałów rozpocząć, choć rzeki jeszcze nie uregulowane; wrogowie nasi mącą pod tym względem pojęcia.

Obrady nad tą sprawą, dla tego, że rzecz była wyłożona fachowo, a w audytorjum rutynowanych znawców sprawy kanałów nie było, zwłaszcza że po poprzedniej burdzie ludzie poważniejsi powychodzili, nie budziły zapału i zakończone zostały rezolucją z żądaniem kanałów Wisła-Dniestr i z Sądowej Wiszni do Brodów.

(rs.)

Rada powiatowa w Grybowie na posiedzeniu swem dnia 28 marca b. r. odbytem, na którem wszyscy członkowie Rady zjawili się w komplecie, uchwaliła jednogłośnie udać się piśmiennie do Koła polskiego z żądaniem, by energicznie domagało się u rządu upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego, a odnośne pismo wysłać na ręce posła dra Danielaka.

W Rohatynie w sali Towarzystwa „Sokół" odbył się liczny wiec, na którym uchwalono wezwać polskich posłów do Rady państwa, aby całym swym wpływem dążyli do rychłego upaństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszynie.

W Przemyślu wiec odbędzie się zaraz po świętach.

Zapowiedź dalszej germanizacji.

Krzyżacy nie ustają w robocie. Zaledwie przebrzmiały echa ostatnich antypolskich zarządzeń, już Prusy ogłaszają nową krucjatę przeciw naszej narodowości, tym razem już zupełnie urzędowo, gdyż w łamach „Norddeutsche Allgemeine Zeitung". Tekst odnośnego komunikatu jest następujący: „Niepokojące cofnięcie się niemieckości w wschodnich prowincjach stanowi ciągle przedmiot bardzo poważnej troski rządzących sfer w państwie pruskiem. Prezydent ministrów, hr. Bülow, postanowił po dokładnem zbadaniu wszystkich praktycznych projektów, zabezpieczyć możliwie jednolite działanie wszystkich miarodajnych władz, w celu obrony przed niebezpieczeństwem ciągle naprzód postępującej polonizacji(!) niemieckich miast i krajów.

„Wskutek rozmowy, jaką hr. Bülow niedawno miał w tym kierunku z nadprezydentem prowincji poznańskiej, drem Bitterem, zostanie wkrótce obok wprowadzonych już w życie środków, wskrzeszonych wiele nowych, celem wzmocnienia łączności między Niemcami w mieście Poznaniu i w prowincji poznańskiej. Przedewszystkiem będą zakładane kluby i stowarzyszenia niemieckie i to tak w samej stolicy, jak i w innych miastach na prowincji, które w razie potrzeby będą zasilane zapomogami rządowemi. Również wprowadzenie w nadających się do tego miejscowościach garnizonów wojskowych, co w jedenastu wypadkach od r. 1867 okazało się bardzo dobrem, będzie jednym z środków przeciwko polonizacji, która zawsze po ściągnięciu garnizonów wojskowych bardzo się wzmaga. Szczególna uwaga, jaką prezydent ministrów zwraca na ciężkie stosunki, panujące w prowincjach o ludności polskiej, zapewne przyczyni się do tego, że tak te, jak i inne kwestje zostaną niebawem rozwiązane w duchu niemiecko-narodowym".

Jak widzimy, zwykła obłuda krzyżacka przebija się i tutaj aż nadto wyraźnie; rząd pruski mówi o „zapobieganiu polonizacji"... polskiego kraju!

Jeżeli jednak chytrość i bezczelność Teutonów nie jest dla nikogo nowiną, to wszakże sam fakt takich obietnic germanizacyjnych musi każdego polityka przyprawić o pewne zdumienie. Zwykle działo się tak, że naprężenie stosunków między Rosją a Niemcami pociągało za sobą pewne rozluźnienie pęt germanizacyjnych; obecnie, mimo, iż cesarz Wilhelm zerka z podełba na swego dostojnego „przyjaciela" ze wschodu, rząd pruski zabiera się do dalszego niemczenia. Jest to w polityce niemieckiej objaw zupełnie nowy, a przypisać go można chyba samemu Wilhelmowi II, który, ufając w siłę wojenną Prus i, naturalnie, w swój genjusz militarny, lekceważy sobie różne ewentualności, które dotąd bywały przez polityków pruskich nietylko przewidywane, lecz i brane w ścisłą rachubę.

STAN SZKÓŁ W GALICJI.

Gimnazja i szkoły realne.

III. W stanie podręczników szkolnych nie zaszła w ubiegłym roku żadna ważniejsza zmiana. Na tem polu trwa jednak dalej akcja skracania zbyt obszernych podręczników przez usuwanie zbytecznych, lub mniej ważnych szczegółów, przez co całość staje się więcej przejrzysta i jasna. Dążenie to pożyteczne, bo zbyt wielka ilość szczegółów obciąża pamięć, nie pozwalając przytem na wyrobienie szerszego poglądu na całość przedmiotu i z mniej pojętnych, choć pilnych uczniów, robi tak zwanych „kujonów". Ma to miejsce przy historji i literaturze, ale przedewszystkiem przy naukach przyrodniczych i fizyce. Z tych zbyt obszernych książek, dość wymienić botanikę dla klas wyższych, która wprost wołała o skrócenie i przerobienie, tak była obładowana szczegółami i w dodatku nader niejasnym napisana stylem (obecnie podobno wychodzi nowe wydanie, bardziej przystępne).

Przepisany dla szkół średnich podręcznik gramatyki polskiej, choć doskonały, jest może również zbyt obszerny i trudny dla uczniów klas niższych. To samo możnaby powiedzieć o historji starożytnej, używanej w klasie piątej.

Jednak ta akcja skracania nie powinna iść za daleko, bo w takim razie zostaje tylko szkielet, niezdolny zainteresować uczniów i wpoić w nich zamiłowanie przedmiotu. Los taki spotkał zoologję Nowickiego, której dzisiejsza przeróbka nie jest nawet podobna do świetnego pierwowzoru.

Co się tyczy zmian w nauce samej, to od początku bieżącego roku szkolnego obowiązuje nowy plan nauki, ogłoszony przez ministerjum oświaty. Jest on właściwie tylko zestawieniem rozporządzeń z ostatnich kilku lat, normujących naukę filologji klasycznej, ograniczających materjał w przedmiotach realistycznych w klasach niższych i zaprowadzających nowy plan nauki matematyki i fizyki w klasach wyższych.

Również od początku bieżącego roku obowiązuje nowa ustawa dla szkół realnych, uchwalona przez

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

3) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Właśnie o tem myśleliśmy, jenerale i przedsięwzięliśmy stosowne kroki. Trzeba było koniecznie opinję publiczną zwrócić na fałszywe tory. Jednozgodnie postanowionem zostało, że wszystkie sprawozdania w dziennikach będą brzmiały jednakowo. Jenerał Trémont będzie w nich przedstawiony jako oryginał, zajmujący się chemją jedynie w celach przemysłu; prasa wykaże, że przez nieroztropność i brak doświadczenia sprowadził katastrofę, którą życiem przepłacił.

— Biedny Trémont! Taki poważny, uczony, taki szlachetny! Ale cóż!... racja stanu musi ponad wszystkiem górować. Ciężko to jednak przyczyniać się do obniżania w opinji starego zacnego towarzysza!

— Nie trap się tem mój jenerale — przerwał pułkownik Vallenot z uśmiechem. Dalszy bieg wypadków dostarczy ci niespodzianek, które złagodzą tę twoją troskę.

— Co chcesz przez to powiedzieć Vallenot?— odrzekł szorstko minister, ściągając brwi. Wszakże nie zechcesz mówić źle o moim przyjacielu dzieciństwa, o moim towarzyszu broni...

— Niech mnie Bóg broni, mój jenerale, ograniczę się na przedstawieniu faktów, o których chciałeś, bym się dowiedział. Jeśli to, co powiem, nie będzie ci się mogło podobać, to z pewnością do mnie nie będziesz mógł mieć żalu; nadto jesteś sprawiedliwy.

— Co znaczą te omówienia... śmiało do celu zmierzaj pułkowniku... mów otwarcie...

— Jest to moim zamiarem, mój jenerale. Otóż sekretarz prefekta policji otrzymał zlecenie wiadomości przez nas obmyślone udzielić reporterom, którzy tylko kordonem wojska utrzymywani byli w spokoju. Miał on potem uwiadomić ministra spraw wewnętrznych na wypadek, gdyby trzeba było zarządzeń, tyczących się bezpieczeństwa publicznego. W chwili, kiedy odchodził, nagle od strony wioski wszczął się zgiełk. Krzyki i nawoływania dały się słyszeć. Już porucznik zamierzał sprawdzić na miejscu, co się dzieje, kiedy jakiś człowiek, łamiąc szpaler przybiegł do nas ze wzburzoną twarzą, z głową odkrytą i wydawał zrozpaczone okrzyki: „Mój pan! Ach dobry Boże! Mój dobry jenerał! Cóż się z domem stało? Nie pozostał kamień na kamieniu!" Tu zamilkł, usunął się na gruzy i gorzko płakać począł. Patrzyliśmy nań w milczeniu, smutkiem jego poruszeni, mową jego zaniepokojeni, ale przeczuwając, że jesteśmy blisko szczęśliwego rozjaśnienia zagadki, wobec której staliśmy. „Kto jesteś, mój przyjacielu?" zapytał prokurator Rzeczypospolitej. A człowiek ten podniósł głowę, otarł łzy i zwrócił ku nam oblicze swe inteligentne i śmiałe: „Jestem służącym jenerała, sługą jego od lat dwudziestu... Czemuż tu nie byłem, nie byłoby się stało to nieszczęście, a przynajmniej byłbym razem z nim umarł".

— To był Baudouin! — wykrzyknął minister; poczciwy chłopak uszedł zguby, jak to dobrze... dowiemy się czego od niego.

— Tak jenerale, ale to coś nie będzie wyjaśnieniem sprawy, jakiego spodziewaliśmy się, raczej przeciwnie.

— Jakto przeciwnie?

— Wnet to sam osądzisz, mój jenerale. Wczoraj o godzinie szóstej jenerał Trémont był w swym ogrodzie, chcąc użyć przechadzki po dniu pracowicie spędzonym w laboratorjum, gdy w tem posłaniec urzędu telegraficznego z Vienves przyniósł mu depeszę. Jenerał przeczytał depeszę, chodził przez chwilę ze spuszczoną głową, wreszcie rzekł po głębszym namyśle do Baudouin'a: „Pojedziesz do Paryża; mam niesłychanie pilne zamówienie u kupca chemikaljów, plac Sorbonny. Oddasz mu list, następnie pójdziesz do pana Basadier, któremu się odemnie pokłonisz. Możesz zjeść obiad potem, a gdybyś chciał być w teatrze, pozwalam i daję na ten cel pół franka. — Jutro zaś powrócisz do domu z produktami chemicznemi". Baudouin, któremu jedno słowo zawsze wystarczało, zrozumiał, że go jenerał na dwanaście godzin z domu wydala. Był z tego niekontent, gdyż zdarzało się to już niejednokrotnie i zawsze w podobnych okolicznościach. Błękitna depesza się zjawiała, a w ślad za nią szło postanowienie wydalenia służącego z domu.

Jenerał nie oddalał jednak nigdy w takich wypadkach kucharki, której widać ufał więcej, niż służącemu. Kobiecina kładła się bardzo wcześnie spać, obecność jej więc nie mogła wiele przeszkadzać. Najwidoczniej jenerał potrzebował od czasu do czasu być sam. Usuwał więc wiernego sługę, na którego mógł liczyć bezwarunkowo. Dlaczego? To pytanie drażniło Baudouin'a i nie podobało mu się, a że nie miał zwyczaju ukrywania swych myśli przed panem, wiec jenerał łatwo się spostrzegł na dąsach wiernego chłopaka.

— Cóż znowu? Czyś nie kontent, że cię do Paryża posyłam? Jesteś może godzien pożałowania, dlatego, że jedziesz się zabawić?

— Mnie nie zależy na zabawie, ale na pełnieniu mej służby.

— A zatem ją wypełniasz, skoro wykonywujesz moje zlecenie dostarczenia mi niebezpiecznych produktów, jakich potrzebuję, oraz udzielenie o mnie wiadomości memu przyjacielowi, panu Baradier, a wreszcie... koniec końcem potrzebuję cię jutro rano, a nie dziś wieczorem.

— „Stanie się, jak rozkazujesz mój jenerale".

— „Bardzo dobrze!"

Ale Baudouin nie był spokojny, jakieś nieokreślone obawy opanowały go. Poszedł do kuchni i zapytał kucharki: „Co się działo wieczorem, gdy mnie jenerał wysłał do Paryża? Czy zamknął się w gabinecie, czyli chodził po ogrodzie? Czy wczas się położył? Czy nie uderzył cię żaden fakt szczególny? Kobieta odpowiedziała, że nic nie wie, że nic nie zauważyła i była zdziwiona temi pytaniami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sejm. Ponieważ okazała się zbyt wielka różnica między nowym planem a dawnym, wprowadzono tymczasowo zarządzenia przejściowe, aby innowacje wprowadzić stopniowo.

Jeżeli przejdziemy do poszczególnych przedmiotów, to trzeba przyznać, że w gimnazjach zbyt wielki kładzie się nacisk na filologję klasyczną i to w kierunku czysto mechanicznym, pamięciowym. Jestto tem dziwniejsze, że te przedmioty dają szerokie pole do traktowania ich ze strony estetycznej, do wzmianek i objaśnień wchodzących w zakres historji cywilizacji, prawa lub pewnych instytucyj i t. d. Widocznie uznając to rada szkolna na konferencji z dnia 18 kwietnia 1900, zwołanej w sprawie instrukcji do nauczania języków starożytnych, wstawiła w program obrad między innemi następujące dwa pytania: „W jaki sposób i w jakich rozmiarach należy uwzględnić estetyczną stronę nauki języków klasycznych“?, i „Jaki udział powinien wziąć nauczyciel języków starożytnych w ruchu umysłowym naszego społeczeństwa?“ Sprawozdanie nas zapewnia, że wkrótce wyjdą rozporządzenia, ułożone na podstawie wymiany zdań na tej konferencji.

Również w sprawie języków nowożytnych w gimnazjach odbyła się w Radzie szkolnej konferencja dnia 10 lutego 1900 r.

Przedmiotem narad było uproszczenie nauki poetyki w klasie piątej przez usunięcie zabytków scholastycznej teorji, i prócz tego wprowadzenie lektury dzieł obszerniejszych w klasach III i IV. Na podstawie uchwał tej konferencji, podręcznik polski dla klasy V uległ zmianie pod względem rozkładu materjału naukowego. Co się tyczy lektur w klasach III i IV, Rada szkolna wezwała nauczycieli języka polskiego, by przedłożyli propozycje na serję dzieł, mających służyć za przedmiot lektury.

Nauka języka ruskiego w szkołach średnich polskich odbywa się według podwójnego planu. Mianowicie w szkołach mających wielki procent Rusinów trwa ona dla uczniów narodowości ruskiej ośm lat, dla Polaków zaś pięć; w innych zaś zakładach ma zastosowanie plan krótszy, nauka trwa tam bowiem trzy lata. Na naukę języka ruskiego uczęszcza uczniów narodowości polskiej 2.339. Na naukę języka polskiego w gimnazjach ruskich uczęszcza 1.111 uczniów.

W nauce języka polskiego i niemieckiego nie zaszła w ubiegłym roku żadna zmiana. Najgorzej wyszedł na tem język niemiecki, gdyż uczą go dotychczas w szkołach średnich tak, jakby to był język martwy. To, co jest dobre przy nauce języków starożytnych, służącej głównie jako rodzaj gimnastyki mózgowej i mającej na celu przygotowanie do lektury klasyków, to jest niedostateczne przy nauce języka żywego i poprostu chybia celu. To też wśród młodzieży kończącej szkoły średnie wielu jest takich, którzy umieć będą wprawdzie literaturę, będą wyliczać bez zająknienia i w chronologicznym porządku dzieła Lessinga, nawet uzasadniać zasługi Opitza, ale rozmówić się po niemiecku nie będą umieć, choć uczyli się tego języka przez lat dziewięć, względnie dziesięć.

Nauka historji polskiej, czyli według nazwy urzędowej „historji kraju rodzinnego“, stała się w myśl nowego planu w szkołach realnych obowiązkową. Przydałoby się to bardzo i w gimnazjach. Pozornie jest to rzecz obojętna, bo na przedmiot ten uczęszczają wszyscy uczniowie, w rzeczywistości jednak jest to rzecz bardzo ważna. Przedewszystkiem obniża powagę tej nauki fakt, że ona jest nadobowiązkowa i że niedostateczny w niej postęp nie stanowi przeszkody w przejściu do wyższej klasy. Przecież nauka historji polskiej ma niezmierną doniosłość ze względu na jej zadanie w kierunku wychowania narodowego, pomijając już to, że jako integralna część historji powszechnej, powinna być na równi z nią traktowana, równe jej w szkołach zajmować stanowisko.

Na naukę historji polskiej uczęszcza 7.534 uczniów, to jest wszyscy uczniowie tych klas, w których jej się udziela. Nauki języka francuskiego udziela się jako przedmiotu nadobowiązkowego w 17 gimnazjach; uczęszcza na nią 1.253 uczniów. (W szkołach realnych nauka języka francuskiego jest obowiązująca). Co się tyczy innych przedmiotów nadzwyczajnych, to nauki rysunków odręcznych udziela się w 31 gimnazjach. Uczęszcza na ten przedmiot 2.011 uczniów. W szkołach realnych i niższych klasach trzech gimnazjów jest ten przedmiot obowiązkowy, podobnie jak nauka rysunków geometrycznych i geometrji wykreślnej, której udziela się jako nadobowiązkowej w 4 gimnazjach. Prócz tego udziela się nauki kaligrafji (2.676 uczniów), stenografji (518), angielskiego (11), śpiewu (3.767), gimnastyki (6.247), muzyki (10), oraz w jednym zakładzie odbywają się ćwiczenia w laboratorjum chemicznem (13).

Z KRAJU.

LWOW 31 marca.

Po reskrypcie p. Korytowskiego.

Jak już przedtem, zdając pośpiesznie sprawę z reskryptu p. Korytowskiego, przysłanego do prezydjum miast*, zaznaczyłem, reskrypt ten, chociaż bynajmniej nie szczędzi ostrych uwag miejskim organom egzekucyjnym, uderza w końcu w ton życzliwy, pojednawczy, a z tego gmina może być zadowolona. Nie ma w reskrypcie p. Korytowskiego żadnych zwrotów obelżywych, jak to stało się w „Czasie“, a natomiast są zarzuty bardzo poważne, poparte cyframi, to zaś znów zniewala do traktowania owego pisma dyrekcji skarbu poważnie i serjo. To też Rada miejska poszła za wyrażonem przez prezydenta przekonaniem, że na razie należy się wstrzymać od dyskusji nad niem i zaczekać do relacji miejskiej komisji lustracyjnej. Pierwsza zaraz ciśnie się pod pióro uwaga, ażeby komisja ta w relacji swej oparła się przynajmniej o tak bogaty materjał cyfr, wedle jej najlepszego przekonania bezwzględnie autentycznych, jak to w swoim reskrypcie uczyniła dyrekcja skarbu.

Co do samego reskryptu, to nie przesądzając wyniku komisji lustracyjnej, przedewszystkiem należy skonstatować dwa fakty. Oto najpierw ten, iż kontrybuenci miasta Lwowa bynajmniej nie wnoszą niestosunkowo skąpych sum do kasy urzędu podatkowego, powtóre zaś ten, że reskrypt sam przyznaje, iż w jego wykazach zaległości może być stosunkowo dużo pretensyj nieściągalnych. Daty reskryptu co do kwot uiszczanych na podatki we Lwowie sprawiają wrażenie lepsze, aniżeli ono było dawniej, po oświadczeniu przez prezydenta miasta, przed dwoma tygodniami złożonem w Radzie. Oto bowiem przypatrzmy się uważnie cyfrom reskryptu. Poniżej podajemy z ostatniego trzechlecia sumy przypisu podatków stałych i należytości, kwoty zapłacone i zaległości (w zaokrągleniu), a mianowicie koron:

	Przypis	Uiszczenie	Zaległość
r. 1898	7,376.000	4,322.000	3,812.000
„ 1899	8,312.000	4,466 000	4,909.000
„ 1900	8,003.000	5,289.000	5,290.000

W Porównaniu roku 1899 z 1898 rym i roku 1900 z 1899 różni się o:

	Przypis	Uiszczenie	Zaległość
r. 1899	+936.000	+144.000	+1,097.000
„ 1900	—9.000	+823.000	+381.000

A zatem: w roku 1899 zapłacono 792.000 kor. mniej, aniżeli wzrósł przypis, zaś w roku 1900 przypis zmalał o 9.000 kor., a uiszczenie było o 823.000 kor. większe niż w r. 1899.

Teraz zwróćmy uwagę na to, ze zaległość wykazana dotyczy nie całego roku 1900, lecz końca trzeciego kwartału 1900, bo nikt z góry podatku nie płaci i nie jest do tego obowiązany, zatem trzeba przyjąć, że za czwarty kwartał w I. kwartale 1901 zapłacono czwartą część tego, co w roku 1900, czyli 1,322.000 kor., a przeto efektywna zaległość (nie teoretyczna) wynosiłaby, niespełna 4 miljony koron. Swoją drogą, że tytułem zaległych dodatków i należytości stemplowych wykazuje reskrypt znowu 1,400.000 kor., ale to w każdym razie nie daje jeszcze siedmiu miljonów koron zaległości, lecz co najmniej summa sumarum $5^1/_2$ miljona koron, czyli $2^3/_4$ miljona guldenów, a wszak przed ośmiu laty zastał „amico Fritz“ dwa miljony guldenów zaległości, więc opieszalstwo „strasznego biura“ nie idzie znowu w tak niesłychanym rozpędzie naprzód, jak to wnioskuje reskrypt, chociaż nawet przyznaje, że z wykazanych trzeba będzie dużo zaległości odpisać jako nieściągalne.

To jest jedna — poniekąd korzystna dla lwowskich kontrybuentów strona reskryptu.

Ale są też i bardzo bolesne momenty, które i z reskryptu i z innych źródeł płynąc, stają się powszechnie wiadome. Jeżeli reskrypt twierdzi, że po dwanaście i więcej lat zalegają radni z tysiącami i dziesiątkami tysięcy, jeżeli twierdzi, że bogaczy wykazywał magistrat jako „nieściągalnych“ z powodu ubóstwa, lub, że debenci, których magistrat w 132 wypadkach uznał za nieznanych we Lwowie, zostali przez administrację podatkową w parę godzin lub najdalej w parę dni wyszukani, jako stale we Lwowie osiadli, jeśli reskrypt twierdzi, że po dziesięć i więcej lat magistrat zwlekał z egzekucją podatku a tymczasem restanci powyjeżdżali lub poumierali, jeśli nakoniec reskrypt podaje, że magistrat grabił ubogich a bogatym wcale się nie naprzykrzał, — to co do tych twierdzeń nie może być odmiennej interpretacji i dwojakich wniosków, jak to ma się z cyframi reskryptu, a przeto dyrekcja skarbu, dając swoją firmę takim twierdzeniom, nie może wysysać sobie ich z palca, bo na to powaga naczelnej władzy skarbowej nie pozwala.

Niestety właśnie teraz, gdy sprawa zaległości podatkowych wyszła na tapet, w gronie radnych wyrywa się tu i owdzie cyniczny głos: „Kiedyżbo nie chce mi się podatku płacić!“ Znamy też radnego, który n. p. broni cyrku dla tego, iż także nocne kawiarnie coś zarobią podczas obecności cyrku we Lwowie, a który powiada, ze z „zasady“ podatku nie płaci. O innym znowu, głośnym z pewnego przypadku w starostwie, opowiadają wprost na bajkę zakrawający szczegół, mianowicie, że bardzo już bliskim jest czas, gdy on będzie obchodził 25-letni jubileusz niepłacenia podatków. Nie wierzymy w to, pomnąc na zapewnienienie uroczyste dra Małachowskiego z 14 marca 1901, iż: „Niema w tej radzie nikogo, ktoby zalegał z podatkiem przez lat dwadzieścia kilka“, jakoteż ze względu na to, że przecież władza skarbowa, która wie o tem dzisiaj, mogła to także wiedzieć podczas lustracji w roku 1896 i w r. 1892, no i jeszcze dawniej, a przeto za rządów urzędnika lustracyjnego koniecznie egzekucję wykonanoby. Więc pod tym względem chyba pomyłka zachodzi nawet w reskrypcie, który podaje, że radni zalegają za 8, 10, 12 a nawet i więcej lat. Jeśli są radni z zaległością dziesięciu i więcej tysięcy, to to co do niektórych radnych nie jest straszne, bo n. p. dr Stroynowski opłaca 60.000 kor., a fabrykant spirytusu Sprecher nawet 70.000 kor. podatku rocznie. Ale uwzględniwszy wszystkie te niestraszne i chyba mylne szczegóły, nie sposób wstrzymać się od uczucia oburzenia na te praktyki urzędników „strasznego biura“, które zbić się nie dadzą.

Wprowadzanie władzy w błąd na temat owych „biednych“ lub „we Lwowie nieznanych“ jest niedbalstwem wprost karygodnem. To też każdy zgodzi się na trafność spostrzeżenia p. Korytowskiego, który powiada w jednym ustępie, że w kwalifikacjach personalu tego biura panuje „chaos“. Owych kłamliwych relacyj o „biednych“ i „nieznanych“ nie mógł przedłożyć egzekutor, lecz urzędnik — więc można sobie wysnuć właściwy wniosek o kwalifikacji takiego urzędnika, albo raczej powiedzmy: takich urzędników. Agendy biura egzekucyjnego są nieznośne, obrzydliwe, narażające na przykrości, o jakich zwykły śmiertelnik nawet pojęcia nie ma, więc też gromadzą się w tem biurze indywidua wykolejone, gotowe i wobec podatków i wobec swych przełożonych do wszystkiego. A jednak można tam reformę na lepsze zaprowadzić, a niekoniecznie zwyrodniałe zupełnie figury zasadzać tam przy biurkach.

Lustracja ze strony władzy skarbowej zacznie się po świętach. Wyznaczeni są do niej czterej starsi rutynowani w swych agendach urzędnicy, a nadto kilkunastu młodszych. Sił więc będzie dosyć, obyż więc one zaprowadziły ład i pouczyły szefa biura, jak postępować, aby maszyna egzekucyjna bez represaljów wykonywała należycie powierzoną jej pracę. Ale niechaj lustratorzy nie ustąpią, dopóki nie wyplenią skutków systemu protekcyjnego, dopóki nie usuną wieloletnich zaległości. Obywatele Lwowa tego żądają. (rs.)

ZE SWIATA.

LONDYN 29 marca 1901.

Bunt wojskowy. — Tatuowanie u Angielek — Ofiary na pomnik królowej Wiktorji.

Na wyspie Guernsey, leżącej w kanale La Manche wybuchł niedawno bunt pomiędzy żandarmami, którzy na ochotnika zgłosili się do służby wojskowej w Indjach. Powodem rozruchu był pewien nielubiany sierżant. Rebelizujący zaatakowali dom straży wojskowej w St. Peters Part, wyłamali okna i drzwi, poniszczyli meble i całe urządzenie, poczem szczątki powrzucali w morze. Po dokonaniu dzieła zniszczenia, powrócili wszyscy spokojnie do koszar. Sierżantowi udało się z życiem ujść do leżącego o 3 mile fortu Georga. Buntowniczy żołnierze nie zostali wcale do odpowiedzialności pociągnięci, wyprawiono ich na drugi dzień w dalszą drogę do Indyj, muszą jednakże ze swego żołdu pokryć szkodę, która wynosi około 100 funtów szterlingów. Na każdy sposób kara bardzo łagodna.

Jedną z najbardziej rozpowszechniających się manij z dziedziny mody — jest obecnie u cór Albionu — tatuowanie.

Najwięcej znane, najpiękniejsze damy są klientkami „artysty“ kunsztu tatuowania. Nadobne te istoty poddają się prawdziwym męczarniom, połączonym z tatuowaniem, znoszą jednak wszystko chętnie, by na ramionach lub plecach mieć umieszczone inicjały ukochanego, połączone z poetycznym symbolem, jak n. p. serce strzałą przekłute, splecione dłonie, gołąbki itp.

Na pomnik królowej Wiktorji, który jak wiadomo ma stanąć naprzeciw pałacu Buckinghama ofiarował król Edward 10.000 funtów szterlingów, miasto Londyn 55.000, Tomasz Liptan 10,000, a żyd Rotszyld 30,000 f. sz.

Oryginalna licytacja odbyła się w Londynie na cel dobroczynny. Został mianowicie sprzedany kawałek tortu pochodzący z uczty weselnej królowej Wiktorji, a więc mający lat 62, oraz kawałek tortu, który król Edward przy chrzcie św. w pudełku otrzymał. Uzyskana ze sprzedaży cena wynosi 25 f. szt.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek Hugona, biskupa, wyznawcy i Teodory, męczenniczki; we wtorek Franciszka z Pauli, wyznawcy; w środę Ryszarda, biskupa, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. Od 1 kwietnia wolno polować na głuszce i cietrzewie, oraz na ptactwo błotne i wodne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 15, zachód przypada o godz. 6 minut 11, długość dnia godzin 12 minut 56.

Stan powietrza. Dnia 1-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 41.5, termometr + 5·3 wilgotność 89 %, wiatr zachodni 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W poniedziałek, 1 kwietnia: „Faust“, tragedja Göthego w 14 obr. ilustr. muzyka ks. Radziwiłła (po raz 1-szy, po cenach popularnych).

We wtorek, 2 kwietnia: „Burza“, baśń dram. Wiljama Szekspira.

W środę, 3 kwietnia: „Zbójcy“, widowisko dram. w 5 aktach Fr. Szyllera (ceny do połowy zniżone).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Na zaproszenie prof. Jordana zebrało się wczoraj w Kole lit.-artyst. osób około 50 obojej płci. Podpisana na zaproszeniach Andrzejowa hr. Potocka nie zjawiła się. Przewodniczył prof. Jordan. W sferach, do których należy prof Jordan i pani Potocka, powstał zamiar zrobienia czegokolwiek, coby na zewnątrz wyglądało na łączenie się warstw konserwatywnych z ogólnym ruchem manifestacyjnym społeczeństwa dla upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego.

Zaproponowano tedy, aby urządzić „Święcone“ w sali Saskiej za płatnym wstępem dla Krakowian, których w tym roku podobno pałac pod Baranami podejmować za darmo nie będzie. Dochód z tego „Święconego“ zostałby obrócony na „podtrzymanie“ gimnazjum cieszyńskiego i na szkołę ludową w Zwardoniu.

Z referatu p. nadinżyniera Poźniaka wynikło, że „Święcone“ takie, jeżeli wstęp będzie niższy, niż $1^1/_2$ guldena, łatwo się może skończyć deficytem, jeżeli zaś będzie wynosił $1^1/_2$ guldena, publiczność łatwo może niedopisać. Obawy te najzupełniej podzielamy, gdyż panuje powszechne przeświadczenie, że czas już najwyższy przerwać utrzymywanie gimnazjum cieszyńskiego kosztem społeczeństwa, a zmusić rząd, aby to gimnazjum utrzymywane było ze skarbu państwa. Składki, żebraniny, jałmużny muszą się skończyć, gdyż mamy za sobą swoje dobre prawo.

Rozsądny głos, aby wszyscy obecni złożyli po 2 złr., przez co finansowy efekt będzie i pewniejszy i lepszy, przeminął bez echa, zapewne także w słusznem przeświadczeniu, iż cierpliwość powszechna już się wyczerpała, i że jeśli tak tak dalej, jak dotąd, zawiadywać będzie Koło polskie interesami kraju, dojdzie niebawem do tego, iż będziemy musieli robić składki na polskie gimnazjum w Krakowie!

* **Pierwsze nabożeństwo w Katedrze** celebrował wczoraj ks. kan. J. Wróbel. Passję podczas Ewangelji odspiewał kan. Tom. Bukowski i teolodzy IV roku i klerycy-djakoni Wiśniowski i Kwiczala. Podczas nabożeństwa chór katedralny odśpiewał a capella Mszę Koenena i passję Fr. Witta. Prócz kapituły, która uczestniczyła gremjalnie, liczna publiczność pobożna z Krakowa i Podgórza zapełniała całe presbiterjum i boczne nawy naokoło wielkiego ołtarza. Nadto w głównej nawie przesuwały się liczne osoby, których przywiodła ciekawość i zainteresowanie się dziełem restauracji Katedry. Mimo, że z powodu roztopu dostęp od ulicy Grodzkiej był przykry, publiczność tłumnie odbywała pielgrzymkę na Wawel z palmami, jako w kwietnią niedzielę.

* **Gimnazjum cieszyńskie.** Ponieważ p. Piotr Parylak, dyrektor gimnazjum polskiego w Cieszynie podał się w stały stan spoczynku z powodu nadwątlonego zdrowia i ustępuje z kierownictwa tego zakładu, dlatego zarząd „Macierzy szkolnej“ rozpisuje niniejszem konkurs na posadę dyrektora gimnazjum polskiego w Cieszynie z poborami dyrektora gimnazjum państwowego. Należycie w dokumenta zaopatrzone podania uprasza się adresować do zarządu „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie do 10 maja 1901 r.

* **Wyborców** przy najbliższych wyborach do Rady miejskiej będzie 6033; dawniej było ich 4691. Inteligencja liczy 3224 wyb. (dawniej 1920); właściciele realności 1160 wyb.; wielki handel i przemysł 100 wyb.; rękodzielnicy 389 wyb.; drobny handel 1160 wyborców.

***Fundacja Rzewuskiego.** Wdzięczność należy się konsystorzowi Biskupiemu, że upomniał się o to, iż ostatnia wola ś. p. Rzewuskiego nie została uszanowana przez ulegającą żydom Radę miasta. Konsystorz odmówił mianowicie przydzielenia katechety do szkoły im. Rzewuskiej, ponieważ życzenie fundatora tej szkoły, aby szkoła miała charakter wyznaniowy nie zostało wypełnione. Równocześnie Arcybractwo Miłosierdzia wezwało Radę miejską, aby ściśle zastosowała się do zarządzeń testamentu, którym uchwały Rady bynajmniej nie odpowiadają. Sekcja szkolna uchwaliła nie odpowiadać na te pisma. Przyjdzie oczywiście do procesu, w którym miasto Kraków musi sprawę przegrać.

* **Już się zaczyna?** Odnośnie do notatki pod tym tytułem zamieszczonej w onegdajszym numerze „Głosu Narodu“ otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie: „Jakób Hochstim, pośrednik między firmą wynalazków Szczepanika a Bankiem galicyjskim, uprawdopodobniwszy sądowi, że firma Kleinberga nie jest dość silną, aby Hochstim miał pełną gwarancję, że uzyska od tejże firmy zapłatę umówionej sumy prowizyjnej za doprowadzenie do skutku interesu między tą firmą a Bankiem galicyjskim, uzyskał tymczasowe zabezpieczenie na sumie należącej się firmie Kleinberg i Szczepanik od Banku galicyjskiego.

„Przy rozprawie nad żądaniem o tymczasową egzekucję, zarzucił zastępca prawny Kleinberga dr. Monat, Hochstimowi, że dopuścił się wymuszenia na firmie, żądając takiego środka egzekucyjnego. Na wniosek też Monata odstąpiono aktu prokuratorji wiedeńskiej.

„Zastanawiającem jest to, że sąd dozwolił Hochstimowi tymczasowego zajęcia, co byłoby wręcz niemożliwem, gdyby w istocie brakło dowodów uprawdopodobniających, że firma Kleinberga nie daje sama przez się zupełnej pewności na sumę prowizyjną.

„Czy zatem zarzut wymuszenia miał jaką podstawę, wykaże dochodzenie przeciw Hochstimowi. Skargi obrońcy jeszcze nie wniesiono, co wynika z tego, że egzekucyjne zarządzenie tymczasowe jest środkiem na zabezpieczenie właśnie w tym wypadku, gdy jeszcze skarga wniesioną nie została“.

Wogóle coś się psuje w duńskiem państwie „interesów“ Banku galicyjskiego. Wynika stąd, że nasza wstrzemięźliwość wobec wielkiego akcyjnego towarzystwa na wynalazki Szczepanika, miała swoją uzasadnioną podstawę.

* **Seminarjum prof. Lutosławskiego.** „Seminarjum prywatne dla filozofji narodowej polskiej“, tak się nazywa najnowszy pomysł prof. Lutosławskiego. Tylko wyjątkowo „uświęcone“ osoby dopuszczane są na te tajemnicze wykłady, na których prof. Lutosławski „streszcza swoje poprzednie wykłady“ i odczytuje „Genesis z ducha“, „Nieboską komedję“ i „Legjon“ Wyspiańskiego. Seminarjum to istnieje w Krakowie, gdzie prof. Lutosławski bawi od jakiegoś czasu i miał sposobność przekonać się, że obawy o to, iż ktoś zagraża jego osobistej wolności, były tylko urojeniem.

* **Świeżą defraudację** wykryto w kasie powiatowej w Bieczu, gdzie skontr kasy po śmierci kasjera wykazał brak 10.000 koron.

* **Wykrycie zbrodniarzy.** Czytelnicy nasi niezawodnie mają w pamięci opis niezwykle zuchwałego napadu z rabunkiem, którego ofiarą padł w październiku 1899 r. w Granicy, stacji kolei wiedeńskiej, znany wielu podróżnym, udającym się za granicę, siedmdziesięciokilkoletni starzec Manas Sznejder. Z okoliczności poprzedzających zbrodnię wiadomo, że Sznejder, zwany „wędrownym bankierem“, jako poddany austrjacki stale zamieszkiwał w Szczakowie, lecz zajmując się od lat kilkudziesięciu wymianą pieniędzy na obu stacjach pogranicznych Szczakowa-Granica, często pozostawał na nocleg w Granicy, gdzie w pobliskim domu, naprzeciwko stacji, wynajmował pokoik.

Otóż nocy październikowej r. 1899 Sznejder, po załatwieniu swych operacyj finansowych, jak zwykle, późnym wieczorem, po odejściu ostatniego pociągu osobowego, powracał do domu. Przed samemi schodkami budynku, zaczajeni złoczyńcy napadli na niego, powalili na ziemię i po zadaniu mu kilku ciosów kamieniem w głowę, od których zaraz stracił przytomność, zabrali mu całą gotówkę w sumie około 2,100 rub. w papierach, złocie i srebrze, monecie rosyjskiej i austrjackiej.

W parę dni potem, po strasznych cierpieniach, Sznejder zmarł, nie zdążywszy udzielić żadnych wskazówek. Pierwiastkowe dochodzenia policyjno sądowe i prowadzone przez czas dłuższy śledztwo nie odniosło żadnego skutku, tak, że ostatecznie umorzono sprawę.

Obecnie sprawców morderstwa i grabieży wykryto. Trzej zbrodniarze siedzą już w więzieniu będzińskiem. Sprawę prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi sądu okręgowego piotrkowskiego, pod kierunkiem prokuratora tegoż sądu. Nazwiska zbrodniarzy nie są znane.

* **Odczyt p. Antoniego Potockiego,** poświęcony „Twórczości poetyckiej Wyspiańskiego“, odbędzie się dzisiaj nie o 6-tej godzinie, jak pierwotnie zapowiedziano, ale już o czwartej po południu.

Z Banku austro-węgierskiego. Rada generalna Banku austro-węgierskiego zatwierdziła na onegdajszem posiedzeniu nominację p. Ludwika Krausera na naczelnika filji Banku w Przemyślu, a p. Józefa Zgórskiego na naczelnika filji w Tarnowie.

Mianowanie. Dr Stanisław Ko era, dotychczasowy lekarz szpitala św. Łazarza w Krakowie, zamianowany został dyrektorem szpitala w Lubaczowie.

W Łobzowie. Komendant posterunku żandarmerji Łosik, wyśledził i przytrzymał bandę cyganów, zajmującą się kradzieżą i wyłamywaniami. Przy aresztowaniu banda opadła Łosika z rewolwerami w ręku, grożąc mu zastrzeleniem.

Tygodnik narodowy we Lwowie skończył swój żywot pod redakcją p. Klemensa Kułakowskiego. Przestał wychodzić.

Na karę śmierci skazał trybunał w Jaśle włościanina z Wilszni Michała Bendasa, który w grudniu zeszłego roku kołem ubił na śmierć swoją żonę.

Straszne morderstwo. Z Warszawy donoszą: Żyd Chaskel Kędzior popełnił straszną zbrodnię celem rabunku. 43 letniej żydówce Weissmanowej zadał toporem 10 ran ciężkich w głowę, a 14-letniej jej córce Chaji 6 ran; u tej ostatniej stwierdzono pęknięcie czaszki. Rabuś zabrał 400 marek i 100 rubli, zegarek i t. p. Ofiary odwieziono do szpitala. Zbrodniarza ujęto. Cheja na drugi dzień zmarła. Stan jej matki beznadziejny.

Ofiara zawodu. W Trembowli zachorował na tyfus, delegowany tam przez namiestnictwo dr Kubisztal.

Do Nowego Sącza dostawiono Piotra Jamroża włościanina z Tymbarku, pod zarzutem morderstwa, popełnionego na Wincentym Ubiku, kapralu policji w Tymbarku, którego zwłoki znaleziono w studni.

Sprzedaż zamku wiśnickiego. Rodzina ks. Lubomirskich przyjęła ofertę Banku hipotecznego na kupno zamku wiśnickiego. W ten sposób zamek wiśnicki wraca w posiadanie swych właścicieli.

§ **Następca Bogolepowa.** Jako kandydata na ministra oświaty wymieniają w Petersburgu senatora Anatola Koni, cieszącego się opinją humanitarnego i wolnomyślnego człowieka. Polityką się nie zajmował. Jest on autorem wielu cennych prac literackich.

§ **Zmiana konstytucji w Serbji.** Jak w kołach poinformowanych twierdzą, nastąpi w Serbji niebawem zmiana konstytucji, a mianowicie utworzona zostanie obok Skupczyny Izba wyższa, złożona z 50 członków, po części wybieralnych, a po części mianowanych przez króla.

§ **Doktorat nauk technicznych.** Uchwała sejmu węgierskiego, zaprowadzająca ten tytuł, otrzymała sankcję. Tytuł ten nie ma oznaczać kwalifikacji, tylko wyłącznie stopień naukowy.

§ **Z dziejów pruskiej kultury.** Z Bytomia donoszą: Prezes „Sokoła“ Cucholski został skazany policyjnie na 30 marek kary za to, że przy zameldowaniu pisał obok imion w pisowni niemieckiej także imiona po polsku.

Z Kruszwicy donoszą: Dyrektor tutejszego gimnazjum oświadczył polskim abiturjentom, że ich do egzaminu dojrzałości przypuścić nie może.

W miejscowości Bismark, w Westfalji, miał się odbyć wiec polskich górników. Wiec nie mógł się odbyć z powodu utrudnień, robionych przez policję pruską właścicielowi sali.

§ **Nowa gwiazda** pierwszej wielkości, jaką spostrzegli astronomowie w nocy z dnia 21 na 22 lutego w gwiazdozbiorze Perseusza, była od owej chwili przedmiotem dokładnych badań uczonych, gdyż jest to zjawisko, które rzadko tylko można zaobserwować. Blask tej gwiazdy wzrastał jeszcze przez dwa dni, poczem zaczął stopniowo zanikać, a dnia 3 marca nowa gwiazda była już tylko drugiej wielkości. Na podstawie badań za pomocą analizy spektralnej wytłomaczono powstanie tej gwiazdy w ten sposób, że gwiazda owa wygasła, nie posiadająca własnego światła, a zatem niewidoczna, spotkała się z mgławicą; skutkiem tarcia, wywołanego szybkim ruchem gwiazdy, bryła jej się rozżarzyła i stała się jaśniejsza, a blask wzrastał, w miarę jak gwiazda wchodziła w coraz bardziej zgęszczoną materję mgławicy. Po opuszczeniu mgławicy gwiazda ta świeciła jeszcze czas jakiś, ale coraz słabiej, w końcu przestała być widoczna.

Z Dyrekcji kolei państwowych. Na posadę lekarza kolejowego w okręgu lekarskim Nowy Sącz II, ogłoszony został w „Gazecie Lwowskiej konkurs z terminem wniesienia podań do dnia 5 kwietnia b. r. Z posadą tą połączone jest honorarjum w kwocie 2600 koron i ryczałt na fjakry w kwocie 600 kor. rocznie.

Dyrekcja kolei państw. w Krakowie. Z dniem 1 kwie-

tnia b. r. wchodzi w życie dodatek III do taryfy część II, zeszyt 3 dla ruchu towarowego pomiędzy Galicją i Bukowiną a północnemi Niemcami.

HUMOR.

Ma skłonność.

— Ach, żeby pan wiedział, co ja cierpię z moim najmłodszym synem!... To istny zbój, powiadam panu. Chłopak ma poprostu zwierzęce instynkty i zabija nas wszystkich w domu.

— Istotnie.. istotnie... widzę z tego, że pański synek ma skłonność — na doktora!

BURZA.

Baśń dramatyczna w 6 obrazach z prologiem W. Szekspira, ilustrowana muzyką.

Sądzę, że najlepiej spełnię tym razem obowiązek sprawozdawcy, jeżeli przypomnę Szanownym Czytelnikom niemal dosłownie ustęp do „Burzy“, znajdujący się w rzadkiem już dziś bardzo ilustrowanem wydaniu komedyj Szekspira, przełożonem na nasz język zbiorową pracą, a wydanym przez Kraszewskiego

Wstęp jest też pióra naszego znakomitego powieściopisarza. Przytoczenie go będzie zatem najwłaściwszem, jako ocena dzieła, największego genjusza dramatycznej poezji po wszystkie czasy.

„Nie ma wątpliwości, że Szekspir był genjuszem najuniwersalniejszym, jaki się kiedy zjawił. W tragedji, komedji, historycznym dramacie, sielance, ko medji sielankowej, sielance historycznej, w poemacie niepodzielnym, w poezji nieprzerwanej — jest jedynym. Nietylko ma moc nieograniczoną wywoływania z nas śmiechu i łez, nie dość, że panuje nad wszelkiemi środkami pomocniczemi w przedstawianiu namiętności, nad dowcipem, nad myślą i doświadczeniem; — rozrządza całym obszarem wyobraźni twórczej, obudzającej trwogę i wesołość, — równie trafnie widzi świat idealny, jak rzeczywisty — a po nad wszystkiem góruje u niego prawda charakteru i natury, i duch ludzkości“.

Tymi wyrazy Hazlitt'a rozpoczyna Gervinus uwagi swe nad „Burzą“, powtarzamy je za nim, po dramatach historycznych i tragedjach, przechodząc do komedji Szekspira, w których on z równem mistrzostwem, a z większą może siłą wyobraźni, swobodą, większą rozmaitością tonu się przedstawia, zawsze sobą samym, a coraz, do nieskończoności, innym. Burza, która stoi w wydaniach poety, na czele tak zwanych komedyj, zdaniem wszystkich niemal badaczów, jest jednem z ostatnich, lub ostatniem dziełem jego, napisanem już po usunięciu się od teatru. Być bardzo może, iż zażądano od odpoczywającego już w Stratfordzie nad Awonem poety, fantastycznej takiej sztuki, na uroczystości weselne księżniczki Elżbiety, wychodzącej za księcia Elektora Palatyna Fryderyka w r. 1613 Wiemy to i z opisów u nas w Polsce przedstawianych w czasie weselnych i koronacyjnych uroczystości, dramatów, jak wielką w nich rolę grały postacie czarodziejskie, bogowie, allegoryczne figury i misternemi kunsztami mechanicznemi sprowadza zmiany a cuda teatralne — zjawiska duchów, widm i t. p. W takie właśnie efekty obfituje „Burza“.

Powieść, która poecie służyła za materjał, dotąd pozostaje zagadką — nie zdołano jej odszukać, chociaż domyślają się, jak powiemy niżej, iż włoski jakiś romans nieznany, dostarczył pierwotnej treści. Byćby też mogło równie, że poeta osnuł rzecz na własnym pomyśle, czerpiąc szczegóły z różnych przypomnień i pojedynczych rysów, schwytanych u współczesnych pisarzy.

Komentator Szekspira Warton pisze, że niejaki Collins (na nieszczęście później obłąkany, zatem nie bardzo na wiarę zasługujący), zaręczał mu, iż miał w ręku i czytał włoski romans, pod tytułem „Amelja i Izabella“, drukowany jakoby w r. 1588, który treścią zupełnie przypominał „Burzę“ Szekspira, a miał być swojego czasu tłomaczony na angielski i francuski język. Tego jednak romansu nikomu się dotąd wyszukać nie dało.

Tieck i wielu niemieckich krytyków twierdzą, iż wspólną treścią „Burzy“ i dramatu niemieckiego Ayrer'a pod tytułem „Piękna Sidea“ (napisanego między 1595 a 1605 r.), musiało być jakieś zatracone dziś opowianie. Dramat Ayrer'a, z wyjątkiem imion, zupełnie jest podobny do „Burzy“. W niemieckim role Prospera i Alonza grają książę Ludolf i książę Leudegart. Ludolf jest czarownikiem, jak Prospero i ma też córkę jedynaczkę (Mirandę), posługuje się Duchem, który wprawdzie odmiennie wygląda, ale przypomina Ariela i Kalibana zarazem.

Podobieństwo między Sideą a Mirandą jest wielkie, szczegóły niektóre podobne, lecz Ayrer tak dalece niżej stoi od angielskiego poety, iż porównywać ich nawet z sobą się nie godzi.

Opisy podróży, krajów nowych i dziwnych, plemion ludzkich osobliwych i poczwarnych, za czasów Szekspira, silną budziły ciekawość i były jednem ze źródeł pomysłu dla poety, który tez wspomina tu o tych poczwarach (z twarzami na piersiach), takich właśnie, jakich szereg cały wystawił Wolgemuth w sławnej Schedla kronice.

Pierwszy Theobald, a za nim Malone, utrzymują, że tytuł „Burzy“, nadany sztuce przez Szekspira, jest okolicznościowy, i stoi w związku z rozbiciem okrętu Jerzego Sommers'a u Bermudów (Wysp Szatańskich).

Źródła jedynego, z którego Szekspir „Burzę“ swą zaczerpnął, zdaje się, że napróżnoby szukać było; napisana w ostatnich latach życia, gdy poeta władał wszystkiemi dramatycznemi środkami, i był ich panem, złożyła się z mnóstwa, w ciągu lat długich uzbieranego materjału, a samemu genjuszowi jego winna układ swój i uroczą piękność. Postaci Kalibana i Ariela, tych dwu duchów ziemi i powietrza, nie znajdzie nigdzie, chyba w średniowiecznych podaniach o Koboldach, które się do XVI w. przechowały w powieściach ludu. Ale w tych one są tylko w zarodzie — poeta ulepił z nich te własnej fantazji dzieci, oblicze im nadając nowe. Co do formy, z pewnych względów „Burza“ przypomina „Zimową powieść“ i „Sen nocy letniej“. Mowa duchów, tu i tam wyróżnia się samą formą wiersza. Wiersz jest wogóle łatwy i swobodny, uwolniony już od rymowanych zakończeń.

Jak we wszyskich dramatach poety, tak i tu myślą główną, ziarnem tego pięknego owocu, jest prawda moralna, którą łatwo dobyć z niego można. Widzimy w dramacie na chwilę przemagającą, żelazną siłę pięści, brutalną przymoc. Posuwa się ona w swem zaślepieniu aż do Kaimowego bratobójstwa.

Z drugiej strony stoi mądrość, która, zatopiona w księgach i kontemplacji świata i jego tajemnic, zapomina się aż do wyrzeczenia wszelkich spraw ziemskich i zaniedbania własnego bezpieczeństwa.

Opatrzność dozwala sile chwilowego zwycięztwa, ale duchowi daje w końcu zwycięztwo wielkie, stanowcze, ostatnie. Ci, którzy chcieli zgubić mędrca, znajdują się niespodzianie na jego łasce, życie ich ma w ręku — zapomina wyrządzone mu złe, przebacza, jedna, i siłą ducha pokonywa wszystko, co przeciw niemu knowa barbarzyńska siła pięści. Myśl ta jasno bije z dramatu.

Jako narzędzie pojednania służy niewiasta czysta i niewinna, niewieścia cnota, którą Prospero wyraźnie stawi jako szczęścia warunek. Miranda jest naiwnem dziewczęciem, której pierwsze wejrzenie starczy do obudzenia tego uczucia, co jedna, łączy i na którem wciąż społeczeństwo spoczywa. Ferdynand pracuje i poświęca się chętnie dla miłości. Obok tego mędrca, uroczego dziewczęcia i czystego ducha Ariela, dla kontrastu stoi Kaliban (anagram Kannibal.), Trynkulo i Stefano. Z genjalnem mistrzowstwem namalowano to bydlę straszliwsze tem, że ma oblicze i mowę ludzką, ulegające tylko sile i trwodze, namiętne, słabe a gotowe na wszystko, gdy się w niem zwierzęce instykty rozbudzą.

Trzy światy składają się na czarodziejski poemat, czyste duchy pośredniczące między ziemią a niebem, ludzie ze swą ułomnością i zbydlęcone istoty, dzieci sił nieczystych. Z tych żywiołów wiąże się dramat wielkiego wdzięku, szczególniej w pojedynczych scenach, połączonych jakby nicią jedną, mądrością Prospera i potęgą Ariela jej posłuszną

W Burzy, jak i w Hamlecie, zdradza się Szekspira upodobanie i przejęcie Montaigne'm. Prawdopodobnie poeta czytać go mógł w oryginale. W roku 1838 British Museum nabyło też wydanie tłómaczenia angielskiego przez Florio'na, z podpisem Szekspira, jednym z sześciu, jakie są znane.

W rozdziale pod tytułem: „Les Cannibales“, (księga I) znajdujemy, co następuje:

„Jest to naród, u którego nie ma żadnego rodzaju handlu, żadnej znajomości pisma, żadnej umiejętności liczb, żadnego nazwiska urzędu ani zwierzchności politycznej, żadnego obyczaju służby, ani bogactwa, ani ubóstwa, żadnych kontraktów, żadnych spadków, żadnych działów, żadnej pracy chyba gwoli próżnowania, żadnego poszanowania pokrewieństwa chyba ogólnego, żadnych sukien, żadnego rolnictwa, żadnego kruszcu, ani wina ani zboża; wyrazu nawet oznaczającego kłamstwo, zdradę, chytrość, skąpstwo, zazdrość, obmowę, przebaczenie... Jakże Plato, Rzeczpospolitą, którą wymyślił, znalazłby daleką od tej doskonałości“.

W Burzy, niemal temiż słowy mówi Gonzalo. (Akt II. Scena I):

Wszystkobym w mojej rzeczypospolitej
Opak urządził, nie zniósłbym żadnego
Handlu, żadnego nazwiska urzędu:
Nauk by żadnych nie znano; poddaństwa,
Bogactw, ubóstwa, kontraktów i spadków;
Granicy ziem, pola i winnic uprawy;
Żadnych użytków zboża ani wina,
Ani metalu, żadnego rzemiosła...
Wszyscyby ludnie próżnowali i t. d.

Burza za życia autora osobno drukowaną nie była, wyszła dopiero w zbiorowem wydaniu Hemminge'a i Condell'a w r. 1623.

Grano „Burzę“ na naszej scenie doskonale, ze szczerym pietyzmem dla wielkiego dzieła. Przyczyniła się do tego w znacznej części piękna wystawa, pełna doskonałych fantastycznych efektów (oprócz fal morskich, przy których brakło odpowiednich bałwanów), i reżyserja prawdziwie stylowa, polegająca na głębokiem odczuciu idei sztuki a dokazująca cudów przy pomocy szczupłych środków, jakimi scena nasza rozporządza. Dość powiedzieć, że udało się wprowadzić w „Burzę“ miły a wcale efektowny balet (taniec żniwiarek i żniwiarzy).

Wśród artystów prym wiedli tym razem duchy powietrza i ziemi, Arjel (p. Ordonówna) i Koliban (p. Popławski). Pierwsza pod każdym względem doskonałą grą, deklamacją, nawet śpiewem, drugi wprost genjalnem odtworzeniem pół-człowieka, pół zwierzęcia.

Pełną niepowszedniego wdzięku Mirandą była p. Przytyłkówna, poważnym mędrcem Prosperem symbolem spokoju i równowagi ducha w nieszczęściu p. Zawadzki, księciem Neapolu, czułym kochankiem Mirandy p. Mielewski.

PP. Zelwerowicz i Walewski pierwszy jako pijak Stefano, drugi trefniś Trynkulo, nadawali poszczególnym scenom cechę prawdziwego, pełnego pogody, szekszpirowskiego humoru.

Inne mniejsze role wykonali pp. Kotarbiński, Przybyłowicz, Pachalski, Jednowski, Jejde i Senowski.

P. kapelmistrz Hock znakomicie skompilował muzykę dla urozmaicenia „Burzy“.

Wystawienie tego dzieła poczytujemy dyrekcji za prawdziwą zasługę; „Burza“ jest tak uroczą, pełną poezji a przytem zajmującą, że może liczyć na dłuższy żywot repertoarowy, pięknie nam przypominający jej literacką nieśmiertelność. *W. L.*

Wiec cieszyński.

CIESZYN 1 kwietnia.

(Sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Wiec wczorajszy w sprawie gimnazjum cieszyńskiego, miał przebieg smutny; i tym razem socjalna demokracja wtargnęła na narodowy wiec, wywierała na nim niesłychany teroryzm i nie dopuszczała do głosu nikogo prawie prócz swoich. Przewodniczącym zamianowali socjaliści radykalistę Frydla i „towarzysza“ Janeczkę. Nauczyciel Hopot mimo tego złożył swój referat przedstawiający konieczność upaństwowienia gimnazjum.

Po referacie Hopota zabrał głos Daszyński, który skorzystał ze sposobności, aby dziko napaść na posła Michejdę i polecać ludowi śląskiemu, aby w miejsce Michejdy wybrał socjalistę międzynarodowego.

Zabierali następnie głos po niemiecku i po czesku socjaliści Rosenthal i Cingr. Cingr obrażał i spotwarzał nauczycieli gimnazjum polskiego, co wywołało niesłychane oburzenie.

Wreszcie pozwolono przemówić posłowi Michejdzie, który słusznie protestował przeciwko nadużywaniu tak ważnej sprawy narodowej do partyjnej agitacji socjalno-demokratycznej. Mowca przypomniał także Daszyńskiemu, że nie on będzie pouczał lud śląski, co to jest demokracja. Wszyscy jesteśmy tutaj chłopskimi synami i jesteśmy bliżsi ludu, niż p. Daszyński.

Daszyński usiłował niezręcznie odpowiadać na świetne i dzielne przemówienie Michejdy. Już wówczas jednak niecierpliwość ogarnęła narodowych uczestników wiecu. Gdy jednak śmiał wejść na trybunę tow. Reger, który, jak wiadomo, został obity parasolem, za zrywanie poprzedniego wiecu w Cieszynie, zwołanego dla sprawy gimnazjum, oburzenie wybuchnęło tak żywiołowo, że Reger musiał czmychnąć z trybuny, aby nie narażać się znowu na parasolowe razy.

Wśród niesłychanego zamięszania przewodniczący poddaje pod głosowanie rezolucję, projektowaną przez nauczyciela Hopota a omawiającą krzywdy i upośledzenia Polaków na Śląsku, oraz domagającą się energicznie upaństwowienia gimnazjum.

Gdy poddano pod głosowanie rezolucje socjalistyczne, streszczające się przedewszystkiem w wotum nieufności dla Michejdy, o którego usunięcie w celu otworzenia mandatu dla socjali-

stów idzie Daszyńskiemu przedewszystkiem, Ślązacy zanucili chóralnie „Jeszcze Polska nie zginęła". Do głosowania nad tą rezolucją nie przyszło. Rozjuszeni socjaliści poczęli przygłuszać znienawidzoną przez nich pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" swoim „Czerwonym Sztandarem".

Z mów cesarza Wilhelma.

Dopiero wczoraj doszła do wiadomości publicznej mowa Wilhelma Żeglarza, wypowiedziana jeszcze 29 maja 1900 przy obiedzie, danym z okazji ćwiczeń t. zw. brygady cesarskiej.

Cesarz wspomniał wówczas o defiladzie pułku fizylierów przed cesarzem Fryderykiem III w 1888 r. i rzekł co następuje: „Wówczas nie było jeszcze wiadomo, jakie stanowisko zajmę względem armji. Dzisiaj nie może już być żadnej wątpliwości co do tego. Mogę śmiało powiedzieć, że objąwszy komendę armji, wyćwiczyłem ją, abym mógł być pewnym, że mnie nie zawiedzie, gdy jej zechcę użyć".

Dalej usprawiedliwiał się Wilhelm II z tego, że przyjął na siebie godność feldmarszałka, która dotąd była zachowana jedynie dla tych, co zdobyli jakąś pierwszorzędną fortecę, lub wygrali wielką bitwę. Cesarz dotąd nie może się poszczycić niczem podobnem, ale ma prawo do tego tytułu, bo przez 12 lat pracował nad armją i udało mu się utrzymać ją na wysokości zadania. „Za lat kilka, gdy z potężną armją niemiecką połączy się potężna flota, imię niemieckie będzie miało należytą powagę w całym świecie".

Dobre mniemanie o sobie — połowa szczęścia!

Strejki robotników we Francji.

Strejk w Marsylji zaczyna już powoli wygasać. W sobotę pracowało na okrętach i w porcie już 3.600 pracowników; ci zaś, którzy jeszcze trwają w bezrobociu, wogóle zachowują się spokojnie.

Raz tylko zakłócono w ostatnich trzech dniach spokój publiczny. Mianowicie tłum, złożony z 500—600 manifestantów, pociągnął przed giełdę pracy, wznosząc ciągle okrzyki: „Żądamy ośmiogodzinnej pracy!" Do poważniejszych jednak ekscesów nie przyszło, ponieważ kawalerja, która się zjawiła na ulicach miasta, w czas rozpędziła manifestantów.

Komitet robotników strejkujących w Marsylji, odrzucił projekt prezesa gabinetu Waldecka-Rousseau, aby robotnicy porozumieli się z pracodawcami na podstawie układów, zawartych w sierpniu w roku zeszłym. Komitet przyznaje, że obecnie położenie dla pracodawców jest korzystniejsze, aniżeli przed dwoma tygodniami.

Natomiast w Montceau-les-Mines strejk przybiera coraz groźniejsze rozmiary. I tak w nocy z piątku na sobotę robotnicy strejkujący napadli redaktora dziennika antysemickiego za to, że umieścił kilka artykułów przeciwko t. zw. „czerwonemu syndykatowi". Napadnięty redaktor dał do napastników ognia z rewolweru, przyczem jeden z robotników został raniony. Władze wdrożyły śledztwo.

Trzęsienie ziemi.

RZYM 1 kwietnia (T. B. K.). Obserwatorja w Rzymie, Casamicciola, Padwie, Florencji i Catanji donoszą, że wczoraj o godzinie 8·15 rano dało się tam uczuć dość silne trzęsienie ziemi.

Choroba lorda Salisbury'ego.

LONDYN 1 kwietnia. (T. B. K.) Wydano dzisiaj biuletyn urzędowy o przebiegu choroby premjera angielskiego. Lord Salisbury zachorował d. 23 marca na influenzę. Choroba miała przebieg normalny, ale pociągnęła za sobą wielkie osłabienie pacjenta. Lord Salisbury, którego stan w ostatnich dwu dniach znacznie się polepszył, wyjedzie niebawem do południowej Francji.

Zasądzenie Karpowicza.

PETERSBURG 1 kwietnia. (T. B. K.) Morderca ministra oświaty Bogolepowa, Karpowicz, został skazany na dwadzieścia lat przymusowych robót i pozbawienie wszelkich praw.

Wojna w południowej Afryce.

KAPSZTADT 1 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Jenerał French operuje w wschodnim Transwaalu, przyczem stoczył z nieprzyjacielem kilkanaście potyczek. Około 50 Boerów dostało się do niewoli, około sto innych złożyło broń.

LONDYN 1 kwietnia. (Tel. B. Kor.) Boerowie wykoleili dwa pociągi, przyczem sześć osób zginęło.

KAPSZTADT 1 kwietnia. (T. B. K.) Rzeka Oranje wezbrała. Jeden z oddziałów boerskich rozbił obóz pod Lundbergiem.

Dżuma w Kapstadcie.

KAPSZTADT 1 kwietnia. (Tel. B. Reutera.) Zaszło tu nowych 12 wypadków zasłabnięcia na dżumę. Między chorymi jest czterech Europejczyków.

Wypadki w Chinach.

LONDYN 1 kwietnia. (T. B. K.) „Standard" donosi z Szanghaju, że rząd rosyjski oświadczył wobec rządu japońskiego, że traktat mandżurski nie przyniesie żadnej szkody ani Chinom, ani Japonji.

LONDYN 1 kwietnia. (T. B. K.) Ze źródeł chińskich w Pekinie donoszą, że niebawem dwór cesarski wyda stanowczy edykt przeciwko ratyfikacji traktatu mandżurskiego.

BERLIN 1 kwietnia. (Tel. Biura Wolffa). Cesarz Wilhelm przyjmował u siebie prezydjum Izby panów. W odpowiedzi na życzenia, złożone mu przez wiceprezydenta Manteuffla, z powodu ostatniego zamachu, oświadczył cesarz, że nigdy nie zejdzie z tej drogi, którą dotychczas kroczył i że zawsze będzie pracował dla dobra Ojczyzny. Cesarz patrzy spokojnie w przyszłość, bo czuwa nad nim ręka Opatrzności.

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

68)

Dragan przestraszył się i zbladł straszliwie. Iwanka rzuciła się na Donę i poczęły się ze sobą mocować. Dragan powstał chcąc rozłączyć walczące z sobą dziewczyny, ale nie miał dość siły i upadł napowrót na fotel.

Dona krzyczała z gniewem:

— Ja mu pozrywam bandaże, temu nikczemnikowi, który mi zgotował takie nieszczęście!

W chwili tego pasowania się Dony z Iwanką wbiegła pani Sora z okrzykiem:

— Na miłość Boską, Dono, spóźnimy się na pociąg do Konstantynopola. Dona, odchodząc, rzuciła jeszcze Draganowi:

— Czekaj, ja cię jeszcze znajdę!

Gdy się Iwanka zwróciła ku Draganowi, zobaczyła go zemdlonego. Posłała natychmiast po doktora, a sama zaczęła go cucić. W końcu zwyciężyła silna natura Dragana, przyszedł do przytomności i zażądał, aby mu natychmiast opowiedziano wszystko. Iwanka posłała po jednego z deputowanych przyjaciela Dragana.

On ci będzie mógł najdokładniej wszystko opowiedzieć — rzekła.

— Jakoż po chwili zjawił się deputowany.

XXI

Gość przybyły, na żądanie Dragana zaczął swoje opowiadanie:

Burzliwe zgromadzenie, na którem pan otrzymałeś, od niewykrytego dotąd sprawcy, cios w głowę, skończyło się krwawo na ulicach miasta. Wmieszała się policja, dały się nawet słyszeć strzały, przyczem raniono kilku ludzi, a jednego zabito. Rozruchy przybrały dość groźny charakter. Uspokojono się dopiero trochę, gdy wieczorem rozeszła się nowina, że prezydent ministrów dymisjonował Ruszkina i kazał go zamknąć do więzienia. Prezydent miał zapewne nadzieję, że w ten sposób uspokoi publiczną opinję. Ale pomylił się bardzo, gdyż wieść o mowie pańskiej rozeszła się po całym kraju, we wszystkich miastach i wsiach rozpoczęły się rozruchy i niepokoje. W końcu całe ministerjum dostało dymisję...

— A jakiż jest obecnie stan kraju?

— O, nie poznałbyś pan Bułgarji, panie Bratow! Teraz dopiero można oddychać swobodniej, ale...

— Cóż więc?

— Stosunki wewnętrzne się poprawiły, ale polityka zagraniczna napełnia mnie i wielu innych troską. Obce mocarstwa nie obdarzają obecnego gabinetu zaufaniem...

Dragana serce ścisnęło się bólem. Prawda, tego nie brał w rachubę. Czyżby to, co zdziałał dla ojczyzny, miało jej przynieść więcej szkody, niż pożytku?

— A co się stało z Ruszkinem?

— Jest jeszcze w więzieniu, żona z córką przenoszą się do Konstantynopola. Ruszkin chciałby teraz wszystkich za sobą pociągnąć. Przy pierwszem przesłuchaniu powiedział sędziemu, że dr Kruze jest szpiegiem austrjackim, że zmusił Iwana Paskę do testamentu, że zupełnie zdrową Luizinę Giamboni uznał za niespełna władz umysłowych i że wreszcie w związku z nim pozostaje Luizina, Sabaniew i Carré. Sprawy te powikłał Ruszkin w ten sposób, że sędzia widział się zmuszonym wytoczyć śledztwo przeciwko wszystkim oskarżonym przez niego. Sabaniew, Luizina i Carré, dowiedziawszy się o tem uciekli ku granicy serbskiej. Dra Kruzego zapewniano ogólnie, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, tymczasem postawili go przed sąd, a Ruszkin umiał tak sprawę poprowadzić, że go zamknęli. W jaki sposób zakończy się ta sprawa, nie wiem, może, ale kto wie, ile jeszcze czasu będzie musiał pozostać w więzieniu...

Po odejściu deputowanego długo jeszcze pozostał Dragan w zamyśleniu, dręczyły go wątpliwości, martwiła go dola przyjaciół...

Iwanka nalegała, aby koniecznie powrócił do domu i odpoczął trochę po doznanych wrażeniach. Dragan postanowił przed odjazdem odwiedzić byłego prezydenta ministrów.

Ex-premier państwa przyjął go z pobłażliwym, nieco sarkastycznym uśmiechem.

— Proszę, siadaj pan, zwycięski bohaterze, który schylasz się do konającego nieprzyjaciela z zapytaniem: „czy mogę zrobić co dla pańskich krewnych?" Nie, panie Bratow, ja nie jestem umierający, ani nawet ciężko ranny, odciągnąłem się od życia publicznego, bo chcę uregulować moje interesy familijne. Ale ja stanę jeszcze na polu walki, a wtenczas biada młodym szaleńcom, którzyby chcieli państwem rządzić za pomocą „prawdy, szczerości i uczciwości", którzy sądzą, że w życiu politycznem i na polu walki może się obejść bez podstępów i zasadzek! Panie Bratow, jeżeli ja jeszcze kiedy stanę u steru rządu, każę pana natychmiast aresztować.

— Aresztować, bez powodu?

— Jakto bez powodu? Czyż może być lepszy powód nad to, że pan swoją teatralną i romantyczną miłością prawdy zgotowałeś wielkie niebezpieczeństwo Bułgarji?

— Mylisz się pan, szanowny panie!

— Panie Bratow, ja się rzadko mylę! Przeglądnij pan moją długoletnią działalność polityczną, nie znajdziesz tam pan żadnej pomyłki! Teraz upadłem bo — chciałem upaść! O motywach mojego działania dowiedzą się dopiero wszyscy, gdy znowu stanę na czele rządu. Pan poznasz dopiero niebezpieczeństwo, jakie zgotowałeś państwu, wtenczas, gdy ono już nie będzie do odwrócenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30,
wyszło
drugie wydanie dziełka pod tytułem:

Rachunek sumienia
co do obowiązków i grzechów
odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, — przez 604
ks. Collomb'a.
Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał **ks. prof. dr. Czesław Wądolny.**
Cena w oprawie eleganckiej oprawie 1 kor. a z przesyłką o 35 groszy więcej

SALON MÓD
i Pracownia Sukien Damskich
Franciszki Molinkiewicz
w Krakowie przy ulicy Szewskiej L. 26 I-sze piętro
przyjmuje wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i zamiejscowe. Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i na dal Szanownym Paniom. 916 1 6

Dom murowany
w Wadowicach, składający się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni, wraz z zabudowaniami gospodarczemi i 2 morgami gruntu, do sprzedania. Zgłoszenia dla **„A. K“** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“. 9.0 1 3

OSOBA w średnim wieku
poszukuje miejsca kasyerki, zajęcia biurowego lub odpowiedniej posady. Na żądanie złożyć może jako kaucję, zapewnienie hipoteczne. Zgłoszenia dla „A. K.“ przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 921 1 3

Handel śniadankowy
Stanisł. Giżyńskiego w Tarnobrzegu
poszukuje 913 1 4
zdolnego subiekta zaraz.

Kancelista Notarjalny
rutynowany, we wszystkich gałęziach notarjalnych obznajomiony, samoistnie w koncepcie pracujący, z 14-letnią przeszło praktyką, młody, żonaty, bezdzietny, **poszukuje posady** zaraz. Adres: poste rest. **M. S.** Wilowa. 9 0

Do wydzierżawienia
od 1-go lipca b. r. w okolicy Krakowa **dwa folwarki** o znakomitej glebie w jednym kawałku, wynoszącym 700 morg. Budynki gospodarskie bardzo dobre i w dostatecznej ilości. Stacja kolei żelaznej na miejscu. Interesowani zechcą się zgłaszać do p. *Piotra Bojarskiego* Kraków ul. Straszewskiego L. 27. Pośrednictwo wykluczone. 915 1 S

Rządca-ekonom, leśniczy
potrzebni zaraz.
Zgłoszenia: Administracja „Ruchu Narodowego“ Lwow, ul. Sykstuska Nr. 35. Na odpowiedź marka 914

KREDENS
bardzo ładny, duży, **dębowy**, za połowę wartości do sprzedania, chcący nabyć oglądać może: ul. Czysta l. 5, I. p. na prawo, od godz. 2—4 popołudn. 90) 1 2

Apteka sezonowa
do sprzedania,
bliższych wiadomości udziela **H. Nowak w Grybowie.** 915 1 6

NAJTANIEJ!
Czas sadzić!
Szparagi Argenteuil i Connovers colossal 3 letnie sadzanki z których pędy w 5-tym roku ważą do 20 deka jeden. 100 sztuk 2 złr.
Truskawki staropolskie do smażenia, Ananasowe, Laseton, Noble, tuzin po 16 ct.
Poziomki miesięczne białe i pąsowe tuzin 18 ct.
Maliny remontanty, tuzin 46 ct.
Agrest ogromny, sztuka 10 ct.
Porzeczki sztuka 10 ct.
Konwalje olbrzymie, kopa 60 ct.
Bulwy (topinambond) w tej chwili doskonała jarzyna lub do sadzenia, pięcio kilowy worek 80 ct. 20 kilo koleją 2 złr. 911 1 2
Sprzedaje ogród: Łopszyn Brzeżany.

Poszukuję praktykanta
do handlu korzennego, z ukończoną II klasą gimnazjalną lub realną. **Juliusz Holzer** handel korzenny w Rzeszowie. 841 4 6

Woda Lwowska
J. IHNATOWICZA
odznacza się 737 15 0
przyjemnym i długotrwałym zapachem.
Cena 3 kor, 160 i 80 h.

założony 1836 r. **telefon 43.**
Magazyn Henryka Schwarza
w Krakowie ul. Grodzka 13
POLECA NA SEZON OBECNY
NAJNOWSZE MATERJE
na suknie damskie,
gotowe Peleryny, Żakiety, Kostiumy,
w wyborowych gatunkach:
Płótna, szyrtingi, stołową bieliznę, chustki do nosa, ręczniki, skarpetki, pończochy, firanki, dywany, pledy i t. p.
Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.
Zamówienia na konfekcję damską przyjmuje Magazyn do spiesznego wykonania. 886 2 9

Pierwsze Galicyjskie Stowarzyszenie
Maszynistów Werkmistrzów mechanicznych i Monterów
W KRAKOWIE
poleca **maszynistów** do maszyn wszelkich kategoryj. — Wydział stowarz. znając zdolności swych członków, jest w możności polecać tylko odpowiednio uzdolnionych do danej gałęzi przomysłu, czem pragnie zaskarbić sobie względy P. T. Przemysłowców. — Wszelkie czynności w tym kierunku załatwia Wydział bezinteresownie.
Łaskawe zgłozzenia pod: **F. BORELOWSKI w Krakowie, ul. Starowiślna L. 36.** 343 5 6

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.
A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa

est najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów** i **jeźdźców** niezbędne.
Do nabycia w aptekach.
Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. wysyła wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradku przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku. 171 26 50

PIERWSZA KRAKOWSKA
Fabryka Wyrobów Masarskich
J. K. KURKIEWICZ
w Krakowie ul. Grodzka 7. Filia ul. Lubicz 3
poleca na **Święta Wielkanocne**
znane ze swej dobroci wyroby.
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą. 781 3—3

BRADE'GO
Krople żołądkowe

(przedtem Maraicellskie krople)
sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.
Cena flaszki 40 centów, — podwójnej 70 cent.
Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady,** i wytworów nie mających powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady,** jako nieprawdziwych, nie kupować. 85 30 24
Krople żołądkowe aptekarza C. Brady
(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)
są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. — Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady*
Składniki są podane. — Krople żołądkowe do nabycia we wszystkich aptekach.

Ogłoszenie.
Dnia 21 lipca 190) r. **znalazłem** na peronie stacji kolei państwowej w Mielcu **200 złr.**, o czem ksiądz kanonik tamtejszy głosił z ambony.
Ponieważ do tego czasu nikt się nie zgłosił po odbiór tych pieniędzy, przeto sprawę tę podaje do publicznej wiadomości z tem nadmienieniem, że poszkodowany może się po odbiór tychże u podpisanego każdego czasu zgłosić.
Franciszek Dąbal
włościanin **w Sobowie**, poczta Tarnobrzeg.
877 2 3



Funt Pierza Gęsiego
60 centów,
przesyła **kompletnie nowe, szare pierze gęsie, ręką darte,** ½ kilo tylko za 60 ct. lepsze po 70 ct., w próbnych 5 klg. pakietach, za zaliczką **J. Krasa,** Handel pierza **w Śmichowie koło Pragi.** — Zamiana dozwolona. 912

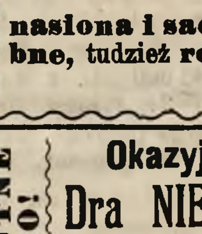
Poszukuje miejsca
jako: **woźny, portyer, stróż, lokaj** lub odpowiedniego **zajęcia** mężczyzna żonaty, liczący lat 35, z bardzo dobrymi poleceniami z wyższych domów, od 15 go kwietnia lub 1-go maja b. r.
Zgłoszenia uprasza nadsyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ dla **J. S.** 891 2 3

Udzielam
lekcyj gry na fortepianie i przygotowuję do konserwatorjum pod bardzo przystępnymi warunkami.
Celem porozumienia co do czasu i godzin, upraszam o zgłoszenie się pod adresem: **ulica Nad Rudawą L. 14, na parterze,** między godziną 3—6 po poł. 878

PRAKTYCZNE PRZEPISY
PIECZENIA CIAST ŚWIĄTECZNYCH
FLORENTYNY i WANDY
wydanie szóste
obejmuje
Baby, Bałki, Strucle, Kołacze, Kołaczyki, Bułeczki, Pierogi drożdżowe, Briosze i t. p.
Placki jak: Przekładaniec z bakalji i konfitur, Nugat, Placek orzechowy, portugalski, królewski, pomarańczowy, kruchy z konfiturami i t. p.
Mazurki, marcepanowe, migdałowe, cukierkowe z konserwą cytrynową, czekoladowe z konfiturami, daktelowe i t. p.
Torty, jak: hiszpański, prowancki, biszkoptowy, ponczowy, icki, znakomity serowy, chlebowy, jabłkowy, pomadkowy i t. p.
Lukry jak: cytrynowy, przeźroczysty, różanny, śnieżny i t. p.
Ciastka deserowe, Marengi, Makaglgi, Pierniki toruńskie, litewskie, kapucyńskie i t. p. Różne ciasta do kawy, herbaty, czekolady. Pączki, Chrust, Wafle. Chleb doskonały na mleku itp.
Cena 1 kor. 20 h.
Po przesłaniu przekazem pocztowym **1 kor. 32 hal.** wysyła franco Drukarnia narodowa **St. Maniecki i Spółka Lwów — Kopernika L. 9.** 880 2 5

Majątek
10 klm. od Ropczyc oddalony, obejmujący 2565 mórg, w czem roli 769, łąk 128, lasu bardzo ładnego 1668 mórg, z gorzelnią będącą w ruchu, dobrze zagospodarowany, wraz z inwentarzami i powozami, z długiem 150 tysięcy Tow. kred. Ziemskiego, — jest za cenę 400.000 koron **do sprzedania.**
Bliższych wyjaśnień osobom reflektującym na takowy, udziela p. **Ignacy Plesnar,** Kraków, ulica Jagiellońska L. 5 parter, „Głos Narodu“. 697

W HANDLU
Braci Bilewskich w Krakowie
znajdzie umieszczenie 860
praktykant
z ukończoną II kl. gimnazjum lub realną.

Herbata z Brodów!

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 36
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt **„FAMILIJNEJ“** bardzo dobrej	złr.	1·40
funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opakow. . .	„	2·50
funt **„IMPERIAL“** Cesarskiej w oryg. opakow. . .	„	3·50
funt **OKRUCHÓW** z najlep. herbat kwiatowych . .	„	1·20

KAWA CEYLON znakomita, franco 8 koron Z. g.

Szkółki leśno-ogrodowe
TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO
w Zassowie pod Czarną
poleca do kultur wiosennych: 399 23 50
nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne, tudzież **rośliny pnące trwałe,** po cenach najniższych.
Katalogi na żądanie opłatnie.

KORZYSTNE KUPNO!
Okazyjnie tanio do nabycia w sklepie
Dra NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ
w Krakowie, Rynek Główny l. 25
Oryginalny francuski KONIAK firmy E. CUSENIER & C-o
po cenach:
fl. **2·45** ct. za flaszkę z jedną koroną
„ **2·90** „ „ „ z dwoma koronami
„ **3·25** „ „ „ z trzema koronami
898
KORZYSTNE KUPNO!

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.